Z ziemi ojczystej.

Z pod Moskala.

— Z Warszawy piszą do „Nowego Kuryera Polskiego" pod dniem 28 października:

Zamek królewski, w którym rezyduje Harko, otoczony jest istotnym murem chińskim i wiadomości stamtąd dostają się tylko kradzionym sposobem. Jaki jest istotny stan zdrowia satrapy warszawskiego — trudno dokładnie wiedzieć, gdyż pogłoski są nadzwyczaj sprzeczne, a dziennikom jak najsurowiej zakazano podawać biuletyny. To pewnem jest, że w ostatnią sobotę zostało wezwanych ośmiu tutejszych lekarzy i ci przez parę godzin odbywali konsylium. O rezultacie konsylium także nic nie wiadomo, bo wszyscy związani zostali słowem do absolutnego milczenia. O pani Hurkowej także nic wesołego nie mogę donieść. Cierpi ona na raka, chorobę nieuleczalną. Pożyć ona może dłuższy jeszcze przeciąg czasu, ale w rezultacie nie ma dla niej żadnego ratunku. — Jak wiadomo, obecny prezes komitetu cenzury, Jankulio, zawdzięcza swoje stanowisko poparciu kliki zamkowej, a główne pani Hurkowej. Wywdzięczając się za intratny urząd, prześladuje prasę na każdym kroku i stara się zniszczyć jej wpływ na społeczeństwo polskie. Obecnie zabronił w dziennikach ogłaszanie nazwisk ludzi ofiarujących składki na biednych. Wiadomo, że natura ludzka jest próżna i lubi, aby jej schlebiano. Wielu dawało nawet znaczne kwoty, bo drukowano ich nazwiska i uchodzili za filantropów. Skutkiem drakońskiego rozporządzenia Jankulia składki zeszły do minimum. Dość wystarczy powiedzieć, że w jednym dzienniku poczytniejszym zbierano rocznie do 80,000 rubli, a obecnie nawet nie będzie i 15,000 rubli. — Z podobnemi szykanami spotykamy się na każdym kroku, ale na to niema żadnej rady. Sądy, szczególnie mirowe, muszą wydawać wyroki w myśl rządu. Z policyą nikt dotąd nie wygrał procesu i kto chce się z nią prawować, ten tylko straci pieniądze i narazi się na tysiącie nieprzyjemności. — Pan Karandiejew, obecny prezes dyrekcyi teatrów warszawskich, zaczyna już pokazywać odwrotną stronę swojego chrakteru. Państwu Holzmanom po dwudziestoletnim pobycie na scenie warszawskiej, dał dymisyą bez żadnych powodów i całą rodzinę rzucił na bruk bez najmniejszego utrzymania. Takiż sam los spotkał zasłużoną śpiewaczkę, panią Dowiakowską. Ta przynajmniej otrzymała w drodze łaski 300 rubli emerytury. Za temi uwolnieniami mają nastąpić inne i niektórzy artyści w przewidywaniu co ich czeka, sami żądają dymisyi. — Cytadela jest zapełnioną. W dziesiątym pawilonie siedzi przeszło 80 osób. Niektóre z nich przebywają w więzieniu po kilka lat i same dotąd nie wiedzą, z jakiej przyczyny zostały aresztowane.

Stan zdrowia Hurki — według depeszy, jaką otrzymało z Warszawy jedno z pism krakowskich — ma być niebezpieczny skutkiem pojawnienia się gangreny w nodze. Konsylium lekarzy wojskowych rosyjskich orzekło, iż potrzebna jest amputacya. Hurkowa, która o amputacyi nic nie chciała słyszeć, przywiozła dwóch warszawskich lekarzy Polaków, którzy też z orzeczeniem lekarzy wojskowych zupełnie się zgadzają. Wobec tego Hurkowa poleciła lekarzom polskim dokonanie amputacyi, ci atoli odmówili, ponieważ z powodu choroby sercowej u Hurki pomyślny przebieg operacyi jest bardzo wątpliwy.

Z pod Prusaka.

— Czytamy w „Dzien. Kujaw.": — „Wieniec z Kujaw. Wielkiego poczucia narodowego złożył powód znany i szanowany w całych Kujawach gospodarz z Szymborza, p. Franciszek Posadzy. Dowiedziawszy się o zgonie naszego największego mistrza narodowego, śp. Jana Matejki w Krakowie, udał się w niedzielę sam na pogrzeb do Krakowa, ażeby na trumnie wielkiego męża złożyć w imieniu ludu kujawskiego piękny wieniec z pszenicy kujawskiej. Na wstędze wieńca wydrukowany napis: „Janowi Matejce lud polski na Kujawach", W „Czasie" zaś czytamy: „Podobno przysłano około 500 wieńców. Wśród tych wieńców zwracają niektóre opólną uwagę; *szczególniej wieniec od ludu z Kujaw;* niesie ten wieniec z kłosów pszenicznych i róż ziemi kujawskiej, typowy kujawiak, Franciszek Posadzy ze Szymborza.

— Obywatele bydgoscy nie mogą się dotąd doprosić od rządu pozwolenia dla polskich nauczycieli bydgoskich na udzielanie prywatnej nauki języka polskiego. Kilku polskich nauczycieli bydgoskich udało się do rejencyi z prośbą o pozwolenie udzielania nauki języka polskiego dzieciom polskim w Bydgoszczy. Rejencya bydgoska, na której czele znajduje się znany p. Tiedemann, odpowiedziała lakonicznie: „Es liegt kein Bedurfniss vor." Po tej odmowie zebrali się bardzo liczni ojcowie rodzin polskich i udali się w tej sprawie z petycyą do p. ministra oświecenia dr. Bossego, który pod dniem 28 października nadesłał do Bydgoszczy następującą odpowiedź odmowną:

„Na podanie z dnia 15 lipca rb. odpowiadam W. Panu (pierwszem pod petycyą podpisanemu obywatelowi — przyp. Red.) że powody dla których tamtejsza rejencya królewska odmówiła nauczycielom szkół elementarnych w Bydgoszczy i na przedmieściach bydgoskich pozwolenia udzielania prywatnej nauki języka polskiego, uznaję jako słuszne.

Gdy zaś W. Pan odwołujesz się na reskrypt ministeryalny z dnia 11 kwietnia 1891 r. oświadczam wobec tego, że — jak brzmienie reskryptu pokazuje — celem jego było poparcie nauki religii, udzielanej na niższym i średnim stopniu w języku polskim. Ponieważ jednak w szkołach bydgoskich nauka religii udzielaną jest nie w polskim, ale w niemieckim języku, przeto nie ma dostatecznego powodu do udzielania prywatnej nauki języka polskiego.

Nie jestem zatem w możności zadośćuczynienia wspomnianej prośbie. W. Panu pozostawiam do woli poinformowanie o tem osób, pod petycyą podpisanych. *Bosse*".

Jeszcze o pogrzebie Matejki.

Kraków, 7 listopada 1893.

Śliczny dzień jesienny — a to na razie rzecz najważniejsza. Była wielka obawa, by deszcz nie popsuł całej uroczystości; wszakże wszystko ma się odbywać pod gołem niebem, a z licznych mów jedna tylko w kościele. Już o godzinie 8ej ulica Floryańska zapełnia się tłumem. Znoszą wieńce, ustawiają deputacye, a naprzeciwko rodzinnego domu Matejki widać trybunę, z której za chwilę pożegna zwłoki prezes Akademii. Fala przybywających ustawicznie rośnie; jest ciasno w uliczce wąskiej, której okna zmieniły się w trybuny, napchane głowami, zwłaszcza gdy przybywa niezwykle liczny zastęp duchowieństwa. Należy się to Matejce, wszak gorliwszego, jak on, nie miał chyba Kościół syna. Więc wszystkie kapituły przysłały swych delegatów, a z Przemyśla przybył biskup sufragan Glaser, by ostatnią posługą odwdzięczyć się Matejce za pomoc, jaką zmarły okazał przy restauracyi tamtejszej katedry.

Z wieży maryackiej bije godzina 9ta. Biskup i tylko drobna cząstka duchowieństwa udaje się do kaplicy pośmiertnej, urządzonej na I-em piętrze. U ozniowie szkoły sztuk pięknych, przybrani w żałobne przepaski, znoszą ciężką, czarną trumnę na mary. Powstaje cisza i zabiera głos Tarnowski. Mówi bardzo wzruszony, ale głosem pewnym, silnym. Słychać go na całej prawie ulicy.

Rozpoczyna się pochód.

Jest tak długim, że czoło jego dawno już zajęło wyznaczone w kościele miejsca, gdy trumna ruszyła z przed domu. Śpiewy kościelne mieszają się z odgłosami marszów żałobnych. Wieńców moc niezliczona: mówią na razie, że 500. Chyba więcej — a formy ich najrozmaitsze, począwszy od srebrnych — Wydziału krajowego i rady miejskiej lwowskiej, a skończywszy na skromnym, uwitym z kłosów zbóż polnych. Szczególniejszą uwagę zwraca wieniec z palet malarskich, ofiarowany przez artystów tutejszych, więcej oryginalny, niż ładny. Na ulicy słychać głosy, iż może lepiejby było pieniądze, zużyte na te wieńce, obrócić na pomnik. Wszak obliczają, że poszło na kwiaty z 10 000 złr. Myśl może dobra, ale podniesiona zapóźno i tylko drobna cząstka korporacyi obrała tę drogę.

W kościele żadnych całunów i kirów. W presbiteryum zwykły katafalk z trochą zieleni; żadnych sztucznych dekoracyi i emblemasów, starczy za nie samo tło, starczy ta wspaniała polichromia, która wśród dymu kadzideł trochę połowieje, a śliczne anioły, śpiewające litanię, przybierają jakby gobelinowy odcień. Z chwilą, gdy trumnę złożono na katafalku, trzydziestu kilku kapłanów wychodzi z Mszami św. do bocznych ołtarzy i kaplic. Przed arcydziełem Stwosza celebruje kardynał Dunajewski. Po skończonem nabożeństwie wstępuje na ambonę prorektor uniwersytetu, ks. prałat Chotkowski.

Bije dwunasta, gdy orszak żałobny wyrusza z kościoła, by okrążyć dokoła rynek, a następnie przez bramę Floryańską skierować się ku cmentarzowi. Można mu się teraz przypatrzeć dokładnie, można się zoryentować w tych niezliczonych deputacyach i grupach. Każda idzie przy swoim wieńcu, a niezbyt estetyczne, olbrzymie tablice z numerami, wskazują publiczności, pod jaką cyfrą w drukowanym programie ma szukać wyjaśnienia, kogo ci panowie reprezentują. Malowniczości nie brak, lecz tę nadają ceehy i bractwa: reszta—szara masa ciemnych paltotów i cylindrów. Przed samą trumną Juliusz Kosak i Tytus Maleszewski niosą na poduszkach oznaki honorowe nieboszczyka. Za trumną idzie rodzina, marszałek ks. Sanguszko, Wydział krajowy, rady miejskie, posłowie, uniwersytet z berłami itd.

W orszaku żałobnym powszechną uwagę zwraca znakomity malarz ruski, Ilja Repin. Przybył on do Krakowa, by zapoznać się z Matejką, którego talent oddawna niezmiernie wysoko cenił. I oto zatrzymał się do pogrzebu, podejmowany przez tutejszych malarzy, gdyż ma między nimi wielu z Monachium i Paryża znajomych.

Naturalnie, że na ustach wszystkich rodzi się pytanie, kto obejmie spuściznę po Matejsce, w dyrektorstwie tutejszej szkoły sztuk pięknych. Wymieniają trzy nazwiska. Pochwalski podobno stanowczo odmówił, więc ważyć się będzie między Brandtem a Rodakowskim. W każdym razie można być pewnym, iż wybór padnie na siłę pierwszorzędną, że o tuzinkowem obsadzeniu tej posady nie ma mowy. Może być czas jakiś prowizoryum, jakieś tymczasowe zastępstwo, ale stała nominacya okaże się godną imienia Matejki.

Pochód posuwa się dalej. Po godzinie staje na cmentarzu. Przemawiają tam: Łuszczkiewicz, Benedyktowicz, Tytus Maleszewski. Przez całą drogę niosą całuny marszałek ks. Sanguszko, prezydenci Krakowa i Lwowa, Henr. Rodakowski, prof. Smolka, poseł Chrzanowski, prof. Zoll, hr. Cieszkowski itd. Eksportę prowadził tym razem ks. infułat Krzemiński. Pogrzeb kończy się około 3ciej.

Nagromadzony brud przynosi ze sobą chorobę — w każdym wypadku. Kanałów ściekowych i skrzyń z odpadkami każdy zdrowy się obawia, a przecież wielu z nas dozwala, by krew nasza przepełniła się nieczystościamy tysiąc razy niebezpieczniejszemi, niż te, których tak starannie unikamy.

Krew czysta i żywa cyrkulacya są zaradczymi środkami prawie przeciw każdej chorobie. Jest środek pewien, który okazał się przedziwnie skutecznym przy usuwaniu nieczystości z krwi odzyskiwaniu zdrowia dla niej. Jest to *Dra Piotra Gomozo* — od przeszło sto lat znane.

Nie jest to sptecznie lekarstwo — pamiętajcie o tem. Sprzedają je tylko miejscowi agenci drobiozgowi. Piszcie do Dra Peter Fahrney, Chicago, Ill.

MY Z PUBLICZNOŚCIĄ A PUBLICZNOŚĆ Z NAMI.

BEZ GAZU, BEZ BÓLU, ZĘBY Z PŁYTKAMI I BEZ PŁYTEK.

The People's Dental Parlors

363 STATE STR. RÓG HARRISON.

Jest jedyną instytucyą w mieście incorporowaną podług praw Stanowych mającą na celu promocyę i praktykę wyrywania zębów BEZ BÓLU po CENACH UMIARKOWANYCH.

MY Egzaminujemy zęby darmo. Wyrywamy zęby bez bólu. Cenimy nasze imię. Gwarantujemy zadowolenie. Mamy 20-letnią praktykę i nasze świetne powodzenie jest skutkiem dobrej roboty. Nasze gold crowns i plumbowanie zębów są najlepsze w mieście a ceny nasze najniższe. $28 pozłacane płytki za $15; lat-o je można czysto trzymać; inna robota stosunkowo tanio; plumbowanie i wyrywanie zębów bezpłatnie jeśli się da inną robotę. Celem naszem jest rozpowszechnić nasz interes na zachodzie dobrą robotą i niskiemi cenami. Szczególnie staranie regulujemy zęby dziecinne. Rodziców zapraszamy aby przyszli z dziećmi a obejrzymy im zęby bezpłatnie i powiemy czy im co brak lub nie. Pani i doktor do usługi. Robota lżej kiszy. Robota gwarantowana. Łatwe spłaty dla biedniejszych. Otwarte od 8-mej wieczorem co dzień. W niedzielę od 10 rano do 4-tej po południu. zęby obejrzymy bezpłatnie; czyszczenie zębów i oglądanie $1.00.

PEOPLE'S DENTAL PARLORS
363 STATE STR. RÓG HARRISON.

Schowajcie to na przyszłość. Stare płytki reperujemy Dr C. Graham, prezes; Dr. G. W. Lawrence, zarządca. Odwiedźcie nas.

Dziewczęta Polskie mogą dostać pierwszej klasy miejsca u Familii amerykańskich jako służące. Szczególnie świeżo przybyłym dziewczynom z Europy mogę dać miejsca zaraz. Pani L. SAWICKA, stręczarka. 3456 Cottage Grove ave., Chicago, Ill.

Sz. Publiczności znana

HALA SCHOENHOFEN'A.

na rogu Milwaukee i Ashland Ave.

została obecnie przebudowana i znacznie

POWIĘKSZONA,

tak, że od dnia 26 Grudnia rb. może być wynajętą szanownym towarzystwom do zabaw publicznych, tudzież do przedstawień teatralnych. Obok tej hali jest pokój jadalny bufet (bara), także jest

Najlepsza hala do zabaw weselnych TOWARZYSKICH

bardzo przydatna. Naroszcie są do wynajęcia duże pokoje do śpiewów i innych po mniejszych zgromadzeń. Bliższych informacyi udzieli w ofiarze tegoż budynku zarządca

Antoni Schmidt,

na rogu Milwaukee i Ashland Ave.

CHICAGO, ILLINOIS.

MACIEJ GETKA

7 Cornell St. Chicago, Ill

Poleca swój

SKŁAD MEBLI

Pieców kuchennych i parlorowych,

oraz wszelkich naczyń kuchennych. — Parlor Sets od 25 dolarów począwszy.

MACIEJ GETKA

CALIFORNIA w 3½ Dniach z CHICAGO.

Zmienna Jazda

Bilety dla Turystów tak są Po przystępnej Cenie, jak nigdy Przedtem, Mogą być Uzyskane z pełną Informacyą na Prośbę do City Ticket Office:

208 CLARK ULICA, CHICAGO.

Wagony jadalne opatrzone służbą.

Wagony bawialne sypialne, również wagony dla turystów do SAN FRANCISCO bez zmiany.

Pociągi odchodzą z Chicago codziennie koleją:

North-Western Line.

Chicago & North-Western Ry.

INSTYTUT LECZNICZY **BIAŁEGO INDYANINA.** (D-RA ANDREWS.)

Jeżeli inni doktorzy nie mogli cię wyleczyć, to udaj się do instytutu "Białego Indyanina" a napewno będziesz wyleczony. Tysiące ludzi tam wyleczono. Imię Białego Indyanina słynie na cały świat. W Instytucie tym leczą starannie wszystkie CHOROBY CHRONICZNE Kobiet, mężczyzn i dzieci, a mianowicie: Ścinienia epileptyczne, spazmy, paraliż, dychawicę, reumatyzm, ból głowy, neuralgię, febrę, krosty, skrofuły, kataz, cierpienia żołądka, słabości kobiet, krwiotok, białe upławy itd. itd.

Przyślij swe nazwisko i dokładny adres, podaj swój wiek i wiść w list trochę włosów, oraz 2cent. markę pocztową, to zaraz dostaniesz odpowiedź na jaką chorobę cierpisz i ile będzie kosztować wyleczenie. Można pisać po polsku, niemiecku lub angielsku. Adres taki:

Dr. Andrews Medicine Co., P. O. Box 62. TOLEDO, O.

W. SŁOMIŃSKA,

679 Milwaukee Ave., - CHICAGO

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój skład i pracownię różnego gatunku CHORĄGWI, SZARF ODZNAKI, ROZETY, BERŁA i PAŁKI MARSZAŁKOWSKIE, itp.

po jak najtańszej cenie,

i wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przeosmnaście lat praktyki, złożyłam do wody mej zręczności.

W. SŁOMINSKA,

679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill

RUPTURA

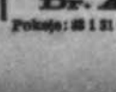

IECI LECZY W CZASIE 10-14 DNI, TAŃSZYCH LECZY W MIESIĄCY, zaś niewyleczeni czyni się ponownych kosztów. Kuracya bezpieczna, bez operacyi i bez bólu, przy której można zajmować się swojemi interesami. Rady udziela bezpłatnie Godziny: od 10 rano do 5 po połud.

Dr. A. L. de Sothoet

Pokoje: 32 i 31 w McVicker's Theatre B'ld'g. Chicago

Czysto-srebrny zegarek z srebrnym łańcuszkiem tylko $15.00.

Na cóż kupować tylko pozłacany zegarek z werkiem nie wartym nic, który sprzedawać od 12 do 14 dolarów bez łańcuszka, kiedy można dostać najnowszy czysto-srebrny zegarek z Elgin werkiem i do tego czysto-srebrny łańcuszek, wszystko tak jak przedstawia obrazek za $15.00, który się nigdy nie wytrze i koloru nie straci. Gwarantujemy ten zegarek i łańcuszek na całe życie. Więc nie obawiajcie się, tylko przyślijcie 50c. w znaczkach pocztowych a poślemy wam ten zegarek i łańcuszek na Express ofis gdzie wam będzie wolno go obejrzeć, a jak się spodoba to resztę dopłacicie i zegarek odbierzecie. Zegarek z tym łańcuszkiem nie kupicie nigdzie pod 22 dolary. Adresować należy:

NALEPINSKI MERCHANDISE CO.,
441 Noble Street, - - Chicago, Ills.

Kto nam przyśle 2 centową markę temu poślemy nasz katalog polski o 40 stronach.

Dr HAM

618 MADISON ST., TOLEDO, OHIO.

Leczy wszystkie choroby zastarziałe, a mianowicie: Duszność, spazmy, paraliż, dychawicę, niestrawność, reumatyzm; ból głowy, uszu, ócz i nosa; choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów odchodowych; febrę, wyrzuty na głowie i skórze. Choroby maciczne, zboczenia regularności, krwiotok, białe upławy, niepłodność, Boleści popołogowe, puchlinę, rany, otwory na ciele, różę, choroby kiszek, ból krzyża i w piecach, katar, dropsyę, neuralgię, bronchitis, podagrę itd. Leczy niewłaszty dzieci i mężczyzn.

CHOROBY ZARAŹLIWE organów generacyjnych obojga płci, albo przekazane z rodziców, leczy prędko i tak że się nigdy nie powtórzą; sekret ściśle zachowany.

PORADA DARMO! Choroby nie powinni się ociągać, ale natychmiast udać się po radę do D-ra Ham;—on nie żąda zapłaty z góry, tylko aż pacyenta wyleczy. Pacyent płaci tylko za lekarstwo.

Dr Ham wyleczył już tysiące ludzi, którzy długo cierpieli, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Doktora Ham i znajomym go polecają. Udajcie się do niego to was wyleczy. Opiszcie swą chorobę, podajcie wiek, przyślijcie w liście trochę włosów i 2centową markę pocztową, to natychmiast dostaniecie odpowiedź. Można pisać po polsku, angielsku, niemiecku lub francusku. Adres taki:

Dr C. B. HAM,
618 Madison st., Toledo, Ohio.

Józef Gołembiewski,

7 TELL PLACE

przy Milwaukee avenue

CHICAGO, ILL.

poleca Szanownym Rodakom swą

KUŹNIĘ

—i—

FABRYKĘ WOZÓW.

Wyrabia powozy, bryczki, i wszelkiego rodzaju wozy; oraz podejmuje *Reperacye po najtańszej cenie.* Kuje konie.

FR. GERLICH,

(Związkowiec)

West Pullman, Ill. Cor. 123 and Union Ave.

poleca Sz. Towarzystwom w Chicago okolicy swój

Piękny Ogród

do Pikników i innych zabaw, za małem wynagrodzeniem oraz Saloon Polski.

Okolica jest prześliczna i zdrowe powietrze. Dojechać można Tramwajami lub koleją z Illinois Central Depot.

TOW. POLEK **Gwiazda Zwycięztwa**

Pani R. Lechert, sekr.

83 N. Ashland av., Chicago, Ill

JAN PIOTROWSKI.

99 S. Canal Str. Chicago, Ill

naprzeciw Union Depot

Poleca względom Sz. Rodaków swój

HOTEL i SALOON.

SKŁAD MASZYN do SZYCIA

ROZMAITEGO GATUNKU

po najniższych cenach

Olej, igły i części maszyn są zawsze u mnie na składzie,

Reperacye wykonywam prędko, dobrze i tanio.

J, MARSON.

635 NOBLE ULICA

pomiędzy Sloan i Bradley ul.

Albin Jenczyk,

Pierwszorzędny

SALOON POLSKI

Wyborne wina, wódki, cygara i zawsze świeża przekąska.

600 W. 20 Street - CHICAGO, ILL.

B. ŚWIERZY,

96 West Division street

(Róg Noble Street).

poleca swój polski

Beer - Saloon.

Dobre napoje, Wina i Likiery najrozmaitsze. Piwo zawsze świeże i wyborne cygary. Mam także odpowiednie miejsce do zebrań i mityngów.

Antoni Listewnik,

589 Dickson Str. *Chicago Ill.*

—poleca Rodakom swój—

SALOON POLSKI

zaopatrzony w wszelkie gatunki wódki likierów i doborowych cygar.

E. KRUPKA,

2 Augusta, Cor Currier St. Chicago, Ill.

poleca swój

SALOON

zaopatrzony w doborowe wina wódki, cygara i zawsze świeże i dobre piwo. Skora i rzetelna usługa.

HALA do balów, wesel i mityngów

Józef Sztermer & Co.

556 Noble ul. Chicago, Ill.

Skład najlepszego gatunku twardych i miękkich

WĘGLI oraz DRZEWA

po cenach możliwie najtańszych.

POLSKA PRALNIA!

615 Noble róg Sloan ul.

CHICAGO - - ILL.

Polecam Szanownej Publiczności polskiej moje usługi i spodziewam się, że Szanowni Rodacy swej życzliwości mi nie odmówią — a ja z mojej strony zapewniam, że bielizna Wasza wypraną będzie zawsze jak najstaranniej.

Rodak

FR. MILEWCZYK,

M. A. La Buy,

Sędzia Pokoju.

186 WEST MADISON ST.,

róg Halsted Street,

CHICAGO, - ILLINOIS

Wykonywa wszelkie prawne papiery udziela również prawnej porady.

Biuro prywatne znajduje się 581 Milwaukee ave. 29x35

B. STOBIECKA,

Praktyczna Lekarka na oczy

489 MILWAUKEE AVE.

Leczy także wszelkie inne choroby

W chorobach niebezpiecznych trudnych wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie. Proszą podawać dobry adres bo przez podanie nieodebrego adresu, wyniknąć może czyny zwracają się osobiście.

B. Stobiecka,

489 Milwaukee avenue, Chicago, Ill

A. Cyzmer,

628 1-sza Ave. - MILWAUKEE, WIS.

—POLECA—

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Towarzystwom, oraz całej Publiczności swoją pracownią

Wyrobów Szat Kościelnych,

Chorągwi, Szarf, Roza, Pałek i Berł Marszałkowskich i t. p.

Fabryka ram do okien

DRZWI, OKIENNIC, MOLDINGU I SCHODÓW

A. DIETSCH & CO.,

DAWNIEJ 613 SHEFFIELD STREET, OBECNIE przy Sangamon Ulicy,

Potrzeba 100 górników

do kopalni węgla — płaca w lecie od tony 70c, zimą 77½c. Robotników z familiami chętniej się wrzyjmuje — wolne mieszkanie, stała praca, tania jazda. Także potrzebujemy robotników na farmy i do kolei żelaznej. Robota gwarantowana.

F. ASPINK,

250 East Lake St., Basement,